GŁOS NARODU

NIEDZIELA
8. LUTEGO 1920.
NR. 35. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 80 hal.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 22·—	K 20·—	K 22·—	K 25·—	K 18·—

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Pro i contra.

W dniu 4 b. m. otrzymał rząd sowiecki tymczasową odpowiedź rządu polskiego na moskiewską propozycyę pokojową. Polska komunikuje Cziczerinowi, iż deklaracya rządu Republiki rosyjskich sowietów będzie rozpoznaną, a odpowiedź udzieloną.

Jaką-że ta odpowiedź będzie? A raczej: jaką odpowiedź Polska dać może w warunkach, w których się obecnie znajduje, zwłaszcza, iż warunki te zrodziły się poza obrębem jej wpływów, możności, no i woli? Ma się rozegrać gra o stawkę może największą, jaką niepodległa Polska w krótkim dotychczasowym bycie postawić mogła, bo o wojnę i pokój na całej wschodniej ścianie Rzeczypospolitej, od Dźwiny aż do Dniestru. To też jeśli kiedykolwiek to teraz właśnie należy zagadnienie to rozstrzygnąć z całym aparatem trzeźwości, realizmu politycznego, na jakie tylko rozum i poczucie odpowiedzialności zdobyć się mogą.

Wojnie naszej na Wschodzie przyświecały wielorakie cele i zadania. Przedewszystkiem nasze własne cele polityczne. Musieliśmy odzyskać Wilno, Nowogródek i Mińsk, bez względu na to, jak sobie prawno-państwowy stosunek tych ziem i grodów do macierzystej Rzeczypospolitej między sobą wyobrażamy, a następnie dzielnie tych bronić. Kordon z piersi i bagnetów żołnierskich musieliśmy nad Dźwiną, Berezyną i Ptyczą i dalej na południe pociągnąć, by zamknąć do Polski drogę zarazie bolszewickiej. To były i są nasze cele, cele polskie.

Lecz ponadto jesteśmy sojusznikami ententy, której nietylko zawdzięczamy swe wyzwolenie, z którą nietylko łączy nas sojusz polityczny i konwencya wojskowa, lecz której interesy na wschodzie europejskim są pod wielu względami istotnie styczne z interesami naszymi. Punktem stycznym jest przedewszystkiem bolszewizm, w którego falach utopić się może nie tylko Polska, lecz również mocarstwa zachodnio-europejskie. Prowadząc tedy wojnę z bolszewikami celem osiągnięcia naszych, polskich celów, krwawiliśmy się również w imię idealnych i materyalnych celów ententy, i z tego tytułu rościliśmy sobie słuszne prawo do pomocy i współdziałania jej, i pomoc tę do pewnego stopnia otrzymywaliśmy. Konkretnie stanowisko ententy skrystalizowało się w znanem grudniowem oświadczeniu Clemenceau, które przez ogół polski przyjęte zostało jako podstawa wspólnej polityki na wschodzie.

Ten stan rzeczy, pod którego znakiem wchodziliśmy w nowy rok, uległ zasadniczej zmianie. Zniesienie blokady i nawiązanie stosunków handlowych z Rosyą z jednej, i propozycya pokojowa sowjetów z drugiej strony, oto dwa zawiasy, dokoła których dokonuje się gruntowna zmiana kulis w polityce wschodniej. Zmianę tę cechują ponadto znane informacye ministra Patka o pozostawieniu Polsce „wolnej ręki“. Jakaż więc w tych zmienionych warunkach dla Polski droga? Jakie perspektywy?

Zostawmy tym razem na uboczu kwestyę szczerości noty Cziczerina. Nie mamy żadnych objektywnych danych do oceny jej z tego punktu widzenia. Przyjmijmy hipotetycznie, iż nie jest ona potrzaskiem zastawionym na czujność Rzeczypospolitej, i że chęć pokoju po stronie sowjetow jest szczera. Zanalizujmy na zimno, co przeważa za pokojem, co zaś przeciw niemu?

Przedewszystkiem zauważyć należy, iż główny ciężar dalszej wojny z bolszewikami stałby się naszym wyłącznym przywilejem. Wojna ta byłaby tem cięższą, że dzięki wznowieniu stosunków handlowych ententy z Rosyą, mielibyśmy do czynienia z przeciwnikiem wzmocnionym i zaopatrywanym choćby przez... naszych przyjaciół. Powtóre, jakiż cel militarny kampanii i widoki jej ukończenia — Moskwa? Petersburg? Ural? Powiedzmy sobie z góry, iż cel ten należy do rzeczy najmniej uchwytnych.

Przejdźmy z kolei do celów politycznych. Pokój daje nam możność zrealizowania naszych nabytków na wschodzie i ustalenia granic po myśli naszych interesów narodowych i państwowych. Może nam więc dać to, o co w pierwszym rzędzie wojnę prowadzimy, i na czego przyzwolenie nie mogła się dotychczas ententa zdobyć. Pod względem gospodarczym i społecznym daje nam pokój przedewszystkiem zaoszczędzenie najdroższego materyału, jakim rozporządza Polska, bo krwi swoich obywateli, znakomicie umniejsza nasz deficyt budżetowy i daje możność zużycia pochłanianych przez wojnę sił materyalnych i fizycznych do celów produktywnych. A zważyć przytem należy korzyści, jakie wynikają dla naszego gospodarstwa narodowego z podjęcia ruchu gospodarczego z olbrzymiem mimo wszystko emporyum rosyjskiem.

Na tem wyczerpaliśmy bodaj w zupełności rejestr pro. Cóż znajdujemy w liście contra? Przedewszystkiem pamiętać musimy, iż siłą faktu będzie to pokój zbrojny. Wprawdzie możemy domagać się i nawet uzyskać od Rosyi rozbrojenie, lecz chyba nikt nie ma wątpliwości, że rozbrojenie to pozostanie w dziedzinie teoryi. Powtóre pokój nie rozwiąże kwestyi propagandy bolszewizmu na ziemiach polskich, mimo wszelkich zapewnień, a nawet rękojmi moskiewskich w tej mierze. Propaganda jest życiem bolszewizmu. Podpisać wyrok śmierci na siebie sowiety moskiewskie wprawdzie mogą, lecz nikt nie uwierzy, iżby go sami mieli wykonać. I wreszcie kwestya trwałości naszych nabytków terytoryalnych, zyskanych ewentualnym układem pokojowym. Niema chyba w Polsce człowieka, któryby rządy bolszewickie uważał za ostatnie słowo, jakie w tej mierze Rosya wypowiedziała. Każdy z nas chyba czuje, iż mamy tu do czynienia z chwilowym jeno arendarzem. Czyż tedy słupy, jakiebyśmy wbili czy w Dnieprze, czy też w Berezynie nie będą chwilowymi jedynie znakami, które późniejszej Rosyi pomoże wyrwać choćby nawet ententa, zostawiająca nam teraz „wolną rękę“, by później tosamo prawo „wolnej ręki“ zareklamować dla siebie?

Oto splot nierozjaśnionych i palących zagadnień, wysnuwających się z pytania: pokój czy wojna? Radzą nad nim rząd i stronnictwa sejmowe. Wierzymy, że odczują one w całej pełni powagę położenia, że wszelkie rekryminacye wyłączone zostaną poza nawias, i że na szalę decyzyi rzucane będą jedynie rzeczowe argumenty. Sprawa jest bowiem zbyt wielka, by ją utożsamiać z kwestyą prestige'u tego czy owego ugrupowania politycznego.

W. K.

Koniec pożyczki Dra Bilińskiego.

Chicago, Ill., w styczniu 1920.

(Unicestwiona machinacya żydowska. — Wyjaśnienie p. Smulskiego. — Stanowisko uczciwej prasy polsko-amerykańskiej).

Znana już jest Wam polsko-amerykańska „historya pożyczkowa“. Obecnie pragnąłbym powiedzieć coś niecoś o działalności p. Smulskiego i patryotycznej prasy polskiej w Ameryce, zdążającej wszelkiemi siłami do naprawy kardynalnego błędu p. Bilińskiego.

Znakomity działacz narodowy i bankier chicagowski, p. Jan F. Smulski, bawił w tej sprawie w Waszyngtonie i miał tam długie narady ze znanym całej Polsce Herbertem Hooverem, senatorem Medill Mc Cormickiem oraz z szeregiem innych wybitnych senatorów i kongresmanów, aby przy ich pomocy naprawić popełnione błędy i by mimo wszystko wystarać się dla Polski o pomyślną pożyczkę państwową, która prawdopodobnie przyjdzie do skutku, bo w Ameryce wierzą, że w Polsce mamy jeszcze tęgie głowy, zdolne do pokierowania naszemi zabagnionemi finansami.

O samym kontrakcie wyżej wspomnianym p. Smulski w obszernem wyjaśnieniu pisze, co następuje:

„O dobrej woli i przyjaźni (amerykańskiego) departamentu Skarbu dla sprawy pożyczki polskiej zapewnił mnie podsekretarz Skarbu dla spraw europejskich i oświadczył, że departament Skarbu jest przeciwny wykonaniu tegoż kontraktu dla następujących powodów: a) Rząd zgodzić się nie może na agitacyę za zamianą bondów wolnościowych w rękach swych obywateli na obce bondy; b) Rząd obcy, który ma zamiar szukać pożyczki w Stanach Zjednoczonych, wprzód powinien zyskać pozwolenie, wykazać, że pożyczka ta jest potrzebną i na jakie cele wydaną będzie na terytoryum Stanów Zjednoczonych i co za materyały i produkty obce państwa zamierzają za taką pożyczkę tu nabywać i stąd wywozić; c) Rząd amerykański nie może zgodzić się na stworzenie monopolu zakupów w rękach jednej korporacyi lub osoby, jak opiewa paragraf piąty kontraktu z Peoples industrial trading Corporation“.

Z tego oświadczenia p. Smulskiego wynika, że rząd amerykański uznał za nieważny cały kontrakt p. Bilińskiego ze wspomnianą korporacyą żydowsko-amerykańską, wyzwalając przez to samo państwo polskie z niemiłych następstw procesowych tej korporacyi z naszym rządem.

Uczciwie redagowana prasa polsko-amerykańska, dowiedziawszy się o tych nieczystych zamiarach kliki żydowsko-amerykańskiej, wystosowała do tutejszego społeczeństwa polskiego odezwę, w której je przestrzega przed jej machinacyami. Trzeba bowiem wiedzieć, że kierownicy tej żydowskiej instytucyi już pozawierali ugody z szeregiem pism polsko-amerykańskich, które wzamian za doskonale płatne ogłoszenia miały forsować wśród Polonii amerykańskiej zamianę bondów amerykańskich na polską pożyczkę państwową. Na ten cel korporacya przeznaczyła ze swych oczekiwanych zysków okrągłe dwa miliony dolarów.

Gazetami, które wypowiedziały wojnę temu szalbierstwu, są: „Dziennik Związkowy“, „Dziennik Narodowy“ i „Zgoda“ w Chicago, „Kuryer Polski“ i „Nowiny Polskie“ w Milwaukee oraz „Rekord Codzienny“ w Detroit.

Jan J. Kowalczyk.

Wymuszona przysługa.

Wiedeńska „Reichspost“ przyniosła kilka dni temu sensacyjną wiadomość o dostarczeniu przez Austryę wielkich ilości amunicyi Czechom. Wiadomość ta spotkała się natychmiast z oficyalnem zaprzeczeniem ze strony austryackiego sekretarza stanu, Dra Deutscha, przy obradach nad ustawą wojskową w odnośnej komisyi austryackiego Zgromadzenia Narodowego. Zaprzeczenie oficyalne było jednak tak słabo skonstruowane, że wspomniany dziennik w dalszym ciągu podtrzymuje, i to w całości, swe twierdzenie co do istoty rzeczy. Sprawa ta, aczkolwiek należąca do spraw wewnętrznych naszego sąsiada z zachodu, interesuje nas o tyle, o ile owa amunicya, dostarczana Czechom przez obecny socyalistyczny rząd austryacki, może zostać użytą równie dobrze przeciw „chrześcijańskim“ Węgrom — co przypuszcza „Reichspost“ — jak i przeciw nam, Polakom.

„Można sobie częściowo — pisze „Reichspost“ — zrobić wyobrażenie o naszych dostawach amunicyi dla Czechosłowacyi, gdy weźmiemy na uwagę, że dla jednego tylko rodzaju armat i to bardzo specyalnych (obronne armaty 8 cm. przeciw samolotom) dostarczyliśmy 10.000 sztuk granatów. Czechosłowacki major Jakubetz, stale rezydujący na Steinfeldzie, dozoruje dostaw amunicyi, względnie prochu, dostarczanych przez fabryki w Blumau i Wöllersdorfie...

„Uderzającem jest gdy zestawimy tak chętne dostarczanie Czechom teraz amunicyi z odmową, która ich ze strony rządu austryackiego spotkała, gdy się gotowali do walki z sowieckiemi Węgrami“.

„Jak pogodzić takie postępowanie — pyta „Reichspost“ — z formalnem urzędowem zaprzeczeniem ze strony kanclerza Rennera, jakoby istniał jakiś tajny układ między Austryą a Czechosłowacyą?“

Dla nas jest rzeczą obojętną, czy taki układ istnieje, lub nie, ale kwestyi nie ulega, że Austrya dostarcza Czechom amunicyi na mocy jakiegoś nieznanego nam układu kompensacyjnego, zostającego prawdopodobnie w jaskrawej sprzeczności z tą ścisłą neutralnością, o której zachowaniu ciągle zapewnia kanclerz Renner, a która ze wszechmiar konieczną jest dla Austryi.

Za jaką cenę wymusili Czesi na Austryi dostawę amunicyi — niewiadomo. Bardzo jest możliwem, że za cenę węgla z kopalń śląskich, które mają nadzieję zatrzymać w swem posiadaniu. Najprawdopodobniej jednak nasi podstępni sąsiedzi pomylą się tym razem w swych rachubach i jeden raz więcej nie dotrzymają swych przyrzeczeń.

Bez względu przecież na to, chcemy przypuszczać, że rząd jest w tej sprawie dostatecznie poinformowanym i bacznie śledzi zbrojenie się Czechów, nie prowadzących obecnie żadnej wojny, lecz wciągających w zależność od siebie Austryę. Takie konszachty państewek, powstałych na gruzach Austro-Węgier, z pewnością nie leżą w intencyach mocarstw kierujących ententą, które posiadają dość środków, aby im odrazu kres położyć.

j. t.

O pokój z bolszewikami.

Warszawa. (Telefonem). W kołach poselskich w dalszym ciągu żywo komentuje się sprawę bolszewickiej propozycyi pokojowej. Naogół stanowisko posłów nie uległo zmianie. W stronnictwach niesocyalistycznych panuje niemal zupełna jednomyślność. Dominuje mianowicie sceptycyzm co do możliwości trwałego pokoju z bolszewikami, oraz co do gwarancyi tego pokoju.

Stronnictwa polityczne podnoszą, że niema powodu, aby dążyć do pokoju za wszelką cenę. Nie zmuszają do tego ani sytuacya militarna, ani też stosunki wewnętrzne, gdyż zawarcie pokoju nie wpłynęłoby w niczem na zmianę tych stosunków, mianowicie drożyzny, ewentualnie także na demobilizacyę wojska i t. d. Także i w społeczeństwie, jak podnoszą przywódcy klubów, wcale nie nurtują prądy ultrapacyfistyczne, które usiłują wywołać socyaliści. Rząd w swoich rozważaniach nie znajduje się więc pod presyą stronnictw politycznych i dlatego będzie mógł powziąć decyzyę jedynie w myśl jak najlepiej pojętych interesów Polski. Decyzya w zupełności zależy od rządu.

Centralny komitet wyk. ratyfikował propozycyę bolszewików.

Warszawa. (Telefonem). Według pogłosek, krążących w kołach politycznych, komisarz ludowy dla spraw zagranicznych, Cziczerin, zawiadomił rząd polski, że Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy sowietów ratyfikował notę pokojową, wystosowaną do rządu polskiego dnia 29 stycznia. Jak wiadomo, nota pokojowa rady komisarzy ludowych zawierała w ostatnim ustępie zastrzeżenie, iż propozycya pokojowa ma być ratyfikowana przez Centralny Komitet Wykonawczy. Ratyfikacya ta została ujęta w formę odezwy do proletaryatu polskiego. Jest to istotnie osobliwa forma bolszewickiego wystąpienia dyplomatycznego. Inną charakterystyczną cechą tego kroku jest obfitość agitacyjnych frazesów oraz inwektyw na rządy państw koalicyjnych.

Odpowiedź nastąpi w tym tygodniu

Warszawa. (Telefonem). „Nowiny Codzienne“ dowiadują się z kół miarodajnych, że odpowiedź rządu polskiego na propozycyę sowietów będzie gotowa w tym tygodniu. Odpowiedź ma zawierać cały szereg warunków, po których przyjęciu rozpoczną się ewentualne rokowania. Podobno wielki wpływ na redagowanie tych bardzo daleko idących żądań miało Nar. Zjednoczenie Ludowe.

Rosyanie przeciw Polsce.

Według wiadomości, otrzymanych z wiarygodnego źródła, nastrój antypolski w Rosyi przybiera rozmiary wprost zastraszające. Przyczyną tego jest rozgoryczenie do Polski, którą, po rozbiciu armii Denikina, depesze z Lyonu i Londynu, pisma skandynawskie, skwapliwie tłomaczone oraz różne nielegalne świstki rosyjskie, przedstawiają jako jedyną siłę, mogącą zdusić bolszewizm.

Zmęczeni wojną Rosyanie widzą więc w Polakach przyczynę dalszego ewentualnego jej trwania i to dało w ostatnich czasach powód do licznych antypolskich ekscesów, które bardzo boleśnie dały się we znaki naszym wygnańcom.

Czesi ignorują zarządzenia Komisyi.

Cieszyn. (Telefonem). Jak donieśliśmy wczoraj, aresztowali Czesi czterech obywateli w Rychwałdzie. Dotychczas nie wypuszczono ich na wolność. Ze Stonawy donoszą nam, że z powodu wywieszenia polskiej mapy plebiscytowej uzbrojony żandarm czeski wołał głośno: „Wiem, kto to powiesił! Jeżeli w nocy spotkam tego łotra, zamorduję go!“ Pogróżki te słyszało parę osób, które w biurze prasowem delegacyi polskiej w Cieszynie spisały protokół i zaopatrzyły go swymi podpisami.

Z wielu gmin Zagłębia nadeszły skargi, że pisma polskie podlegają nadal konfiskacie. Opierając się na postanowieniu Komisyi, przywracającem wolność prasy, od trzech dni redakcye polskie wysyłają swe dzienniki poza linię demarkacyjną. Pisma jednak nie dochodzą do rąk czytelników, gdyż urzędy pocztowe niszczą polskie gazety. Fakt ten podajemy do wiadomości publicznej w tym celu, by Komisya koalicyjna wyjaśniła, dlaczego się tak dzieje. Komisya ogłosiła oficyalnie, że z dniem 3 b. m. objęła władzę na Śląsku Cieszyńskim. Równocześnie wojska francuskie zajęły najważniejsze miejscowości Księstwa. Temsamem Komisya wzięła na siebie obowiązek utrzymywania w kraju porządku i bezpieczeństwa osobistego wszystkich obywateli. Tymczasem gwałty czeskie trwają dalej. Gdyby Komisya zachowała się wobec tych faktów obojętnie lub mało energicznie, musiałoby to pociągnąć za sobą konsekwencye polityczne. W pierwszym rzędzie ucierpiałby mocno w takim razie autorytet Komisyi.

Dlatego domagamy się, by tym gwałtom czeskim Komisya zaraz na wstępie położyła koniec, dając przez to dowód, że chce i potrafi utrzymać ład i bezpieczeństwo w kraju.

Wiec w Orłowej.

Cieszyn. (Telefonem). W niedzielę, dnia 8 b. m. odbędzie się na rynku w Orłowej (za linią demarkacyjną) zgromadzenie wszystkich stronnictw polskich.

Akcya plebiscytowa Niemców na G. Śląsku.

Warszawa. (Telefonem). Według zupełnie wiarygodnych informacyi z Górnego Śląska Niemcy przed opróżnieniem obszarów plebiscytowych zorganizowali bardzo dokładnie cały aparat agitacyjny na swoją korzyść. Przedewszystkiem stworzyli, nie szczędząc ogromnych sum, propagandę ustną, brukową i organizacyjną. Rozesłali całą sforę płatnych agentów; w okręgu bytomskim stwierdzono obecność około 350 agentów niemieckich. Dla celów propagandy pozakładali dalej Niemcy osobne organizacye, jak n. p. „Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens“; organizacyą tą kierują sfery przemysłowe niemieckie, które też zasilają ją funduszami. Drugą taką wybitną organizacyą jest „Bund der heimattreuen Schlesier u. Ostpreussen“. Ma ona na celu ściąganie na Górny Śląsk Niemców na chwilę głosowania. Przyjeżdżający Niemcy korzystają z wszelkich ułatwień i subsydyów materyalnych.

Ponadto Niemcy zorganizowali bardzo szeroką propagandę prasową. Na czele tej akcyi stoi pismo, wydawane po polsku p. t. „Dzwon“, który ma zohydzać obecne stosunki polskie w oczach Górnoślązaków. W artykułach tego pisma podnosi się ogromne nieporządki w Polsce, zażydzenie kraju i tp. Wydawnictwo „Polnische Pressestimmen“ jest poświęcone zbieraniu i segregowaniu wycinków z polskiej prasy opozycyjnej i socyalistycznej, sarkającej na różne nieporządki i nadużycia w Polsce. Wyjątki z pism polskich są komentowane. To wydawnictwo rozchodzi się po całych Niemczech i za granicą, gdzie służy jako materyał do akcyi przeciwpolskiej. Rząd niemiecki zasila prócz tego swoje organizacye komunistyczne, aby krzewiły propagandę w polskich sferach robotniczych.

Listy z Węgier.

Budapeszt, 3 lutego 1920.

(Nabożeństwo błagalne. — Przedstawiciel „Polski" na przywitaniu hr. Apponyi'ego. — Zachodnie Węgry protestują przeciw pokojowi. — Odezwa „Związku pisarzy węgierskich". — Zwycięstwo idei chrześcijańskiej na Węgrzech. — Klęska żydów i socyalistów. — Zasługi „Misyjnego Stowarzyszenia kobiet").

Węgrzy zrozumieli wreszcie, że, gdy opuścili ich wszyscy, a przeciw nim spiętrzyło się całe mnóstwo trudnych do usunięcia przeciwności, nie pozostaje im nic innego, jak zwrócić się do Boga, o którym tak często, niestety, zapominali w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu. Nazajutrz po powrocie hr. Apponyi'ego z Paryża urządzone dnia 21 stycznia w Budapeszcie nabożeństwo błagalne, było jednym z dowodów tego zwrotu w sumieniu narodowem Węgier. W dniu tym przeniesiono w uroczystej procesyi, urządzonej po południu, największą relikwię narodową, a mianowicie Prawicę św. Szczepana, króla węgierskiego, z kościoła OO. Franciszkanów (dokąd ją przeniesiono z Zamku królewskiego w Bradzinie) do bazyliki św. Szczepana. Procesyę prowadził Prymas Węgier w asyście licznego duchowieństwa, Prawicę niosli Bonifratrzy. Posuwała się ta procesya wśród kościelnej niemal ciszy poprzez tłumy ludności, która wyległa na ulice i gorąco modliła się o zmiłowanie nad nieszczęsną Ojczyzną.

Porywające i w[illegible] do głębi kazanie [illegible] wygłosił w bazylice O. Zadravecz, Franciszkanin i nowy biskup polowy wojsk węgierskich. Gdy mówca wspominał o grobach ojców, spoczywających na ziemiach, które oderwano od Węgier, a których już teraz nie będzie można swobodnie odwiedzać — w bazylice rozległ się płacz powszechny. Gdy zaś procesya ruszyła w drogę powrotną z bazyliki, wyrwał się z piersi stutysięcznego tłumu hymn narodowy na znak protestu i zadokumentowania niezachwianej nadziei w lepszą przyszłość... Mieliście i Wy, Polacy, pokój brzeski, a przecież Opatrzność wróciła wam Ojczyznę.

Warto przytem zaznaczyć, że na powitanie powracającego z Paryża hr. Apponyi'ego zjawił się na dworcu kolejowym także tutejszy reprezentant Polski, hr. Szembok, wraz ze swym sekretarzem p. Dembińskim. Ten akt kurtoazyi polskiej sprawił w naszych sferach rządowych jak najlepsze wrażenie, a szeroki ogół wyciągnął zeń wniosek, że jest przynajmniej jeden naród sąsiedni, dochowujący nam dawnej przyjaźni.

Odezwa Słowaczyzny, która, jak to już wiadomo — może z wyjątkiem Pragi — jest [illegible] wyłączenia jej do Czech, także zachodnie części Węgier protestują jak najgoręcej przeciw oderwaniu ich od macierzy. Niedawno temu wyjechała do Sopronu (Oedenburga) komisya koalicyjna, z włoskim płk. Vigna na czele, celem zbadania, jak jest usposobiona tamtejsza ludność wobec zamierzonego przyłączenia jej do Austryi. Otóż płk. Vigna był obecny na olbrzymim wiecu protestującym w Sopronie, na którym uchwalono rezolucyę przeciw postanowieniom traktatu pokojowego [illegible] temu pułkownikowi [illegible] bardzo [illegible], widząc, jak wielu wieśniaków zalewało się rzewnemi łzami, gdy była mowa o rozszarpaniu węgierskiej Ojczyzny.

Uczucie całego narodu węgierskiego, a przedewszystkiem jego kwiatu inteligencyi najlepiej charakteryzuje odezwa „Związku pisarzy węgierskich", wystosowana do całego świata cywilizowanego, a zawierająca [illegible] a rzeczowy sprzeciw wobec narzuconego pokoju. W odezwie tej słusznie [illegible], że Węgrzy zawsze byli narodem [illegible] czy to byli Polacy, czy Francuzi w r. 1871, czy ktokolwiek inny. Dziś obecny [illegible] zasadę samostanowienia narodów o swym losie, bo odrywa się [illegible] bez plebiscytu, 3 miliony rodowitych Węgrów od Ojczyzny, zaś w następstwie [illegible] usankcyonuje każdy odruch [illegible].

Wybory do Zgromadzenia narodowego, o których [illegible] już, są świetnem zwycięstwem chrześcijańskich Węgrów nad ich wewnętrznymi wrogami — żydami i socyalistami. Węgierski naród przestąpił wreszcie próg swego odrodzenia. A jeszcze kilka lat temu wydawało się, że moralność chrześcijańska u nas i [illegible] naszej są na śmierć skazane! Szczególnej godnem uwagi jest zwycięstwo idei chrześcijańskiej w Budapeszcie. Zerwały wszystkie ostatnie wybory z obliczem naszej stolicy [illegible] liberalno-socyalistyczno-żydowską, która ją tyle lat szpeciła. I to także podnieść należy, że wybory odbyły się zupełnie swobodnie, bez jakiegokolwiek nacisku [illegible] u nas, [illegible] Wszystkie wyniki żydów [illegible], bo w samym Budapeszcie [illegible] stronnictwo narodowo-chrześcijańskie zdobyło 15 mandatów.

Wybory były tajne i brały w nich udział kobiety, a więc były takimi, jakimi chcieli [illegible] demokraci. Ponieśli jednak pomimo to sromotną klęskę, [illegible] że są wrogami chrystyanizmu.

Zaszczytne pomyślnego dla idei chrześcijańskiej i narodowej wyniku wyborów przypisać trzeba „Misyjnemu Stowarzyszeniu Kobiet", które, szczególniej w Budapeszcie, rozwinęło nader pożyteczną i [illegible] działalność agitacyjną. Stowarzyszenie to oddaje też niezmierne przysługi społeczeństwu przez działalność dobroczynną tak potrzebną wobec strasznej nędzy, jaka u nas zapanowała skutkiem gospodarki bolszewickiej, gwałtom, dokonanych podczas okupacyi rumuńskiej, a wreszcie z powodu nagromadzenia się w stolicy miasta uciekinierów z tych stron Węgier, które mają być wydane na łup Czechom, Rumunom, Serbom i Niemcom.

K. Dr.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty w celu uniknięcia przerwy w przesyłce dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 7 lutego.

W niedzielę Kraków będzie obchodził święto narodowe niezwykłej miary. Wszystkie sfery ludności, przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa zgromadzą się na uroczystem nabożeństwie w katedrze Wawelskiej, aby podziękować Najwyższemu, że Polska odzyskuje już prastare swe ziemie na Zachodzie, dotychczas pięścią krzyżacką gnębione, a w dniach najbliższych już bohaterskie wojska nasze staną na brzegu własnego polskiego morza.

W roku ubiegłym przeżyliśmy wiele chwil radosnych i podniosłych. Chwila jednak, w której Orzeł Biały roztoczy swe skrzydła nad Bałtykiem, doniosłością swą przewyższa niejedną radość, jaka rozpierała serce Polaka od chwili, gdy padły kordony, dzielące żywe ciało Ojczyzny.

Kraków niewątpliwie ocenia wagę tej chwili dziejowej. Spodziewamy się też, że patryotyczne obywatelstwo starej polskiej stolicy da podniosły wyraz swym uczuciom. Domy ozdobią się flagami o barwach państwa i miasta, a uroczystość w dziedzińcu arkadowym na Wawelu i na brzegu Wisły wypadnie w nastroju, godnym wielkiej chwili dziejowej.

UROCZYSTOŚĆ 8 LUTEGO W KRAKOWIE. W katedrze przeznacza komitet prezbiteryum kościoła dla duchowieństwa, naczelników władz, reprezentantów wojskowości i delegacyi. Cechy zajmą miejsce w krąg ołtarza św. Stanisława. Młodzież szkolna zaś utworzy szpaler w nawie głównej kościoła. Członkowie komitetu będą pilnować porządku w kościele. Publiczność zajmie miejsce w bocznych nawach. Osobnych zaproszeń komitet nie będzie rozsyłać.

OCHRONA WIANKÓW. Jak wiadomo, w czasie niedzielnej uroczystości poszczególne osobistości, tudzież delegacye rzucać będą na Wisłę specyalne wianki na znak łączności prastarej stolicy Polski, podwawelskiego grodu, z Pomorzem i Bałtykiem. Wisła — nasza polska rzeka, od źródeł do ujścia poniesie na falach symboliczny znak braterstwa i jedności narodowej. Dlatego komitet zwraca się do okolicznego obywatelstwa nad brzegami Wisły, oraz do tych, co pracują na rzece, by nie chwytano wianków, lecz owszem, skoro kto zobaczy, że wianek u brzegu utkwił, odrzucano go dalej na fale Wisły. Zależy bowiem całemu naszemu społeczeństwu, aby przynajmniej pewna część wianków dotarła do pomorskich brzegów, gdzieby uchwycona, stanowić mogła pamiątkę wielkiej historycznej chwili dla całego narodu polskiego.

Komitet uprasza prasę polską o powtórzenie prośby w każdym polskim dzienniku.

REDUTA PRASY. Władze zawiadomiły w dniu wczorajszym komitet Reduty, że ograniczają, ze względu bezpieczeństwa publicznego, bardzo znacznie ilość osób, mogących wziąć udział w Reducie. Wobec tego zwraca komitet uwagę, że wszelkie dalsze zgłoszenia po zaproszenia są stanowczo bezcelowe; komitet nikomu dotąd niezapisanemu na listę nie udzieli zaproszenia. Równocześnie podaje się do wiadomości, że bilety sprzedawać się będzie tylko w dniu jutrzejszym, w poniedziałek (loże) i wtorek. W dniu Reduty, t. j. w środę 11 b. m. sprzedaży nie będzie.

BRAK MIĘSA W KRAKOWIE. Magistrat komunikuje: Jak było zapowiedziane, wczoraj w południe odbyło się zebranie Rady aprowizacyjnej przy udziale reprezentantów rzeźników i w obecności członków prasy na targowicy i w rzeźni miejskiej na Grzegórzkach, celem naocznego zbadania wagi i cen żywego towaru, oraz wypośrodkowania ceny mięsa. Szczegółowy wynik badania podany będzie osobno.

POKRZYWDZENIE STRAŻY SKARBOWEJ. Ze sfer straży skarbowej otrzymujemy obszerne zażalenie, przedstawiające pokrzywdzenie pracowników tej dziedziny służby państw. Kilka miesięcy już upłynęło — czytamy w nadesłanem nam piśmie — gdy rząd podwyższył dodatki do dyet dla funkcyonaryuszów państwowych do 150 proc., straż skarbowa jednak do tego czasu nie może z tej podwyżki korzystać. Obecnie znowu przyznano dodatki do dyet i strawnego, lecz znowu odmówiono straży korzystania z tych dobrodziejstw. Jakiż tego powód? Oto władze nasze skarbowe w Małopolsce powołują się na to, że nazwy straż skarbowa w odnośnem rozporządzeniu nie powołano, wobec czego zachodzi wątpliwość przyznania tych dodatków i straży skarbowej. Władze nasze odniosły się o wyjaśnienie tej kwestyi do władzy centralnej, lecz mimo upływu pół roku, wyjaśnienia niema. I oto dzisiaj, gdy drożyzna święci tryumfy, straż skarbowa ma opędzać koszta służby pozamiejscowej po błotach, za kwotę wyraźnie „dwóch koron 40 hal." za czas 12 godzin. Czy to nie ironia?

Druga kwestya, względnie dalszy ciąg krzywd, które straż skarbowa na sobie doświadcza, to sprawy awansów. Wiadomo, że w straży skarbowej każdy zaczyna służbę od stopnia strażnika skarbowego i w miarę składania egzaminów, posuwa się wyżej aż do osiągnięcia stanowiska urzędnika VIII rangi. Już rząd austr. uznał ważność i wyższe fachowe wykształcenie tej gałęzi służby, kiedy przyznał prawo dla funkcyonaryuszów tego korpusu osiągania VIII rangi urzędników państwowych. Przytem i wynagrodzenie służbowe straży niższych stopni było znacznie wyższe, aniżeli innych kategoryi sług, względnie podurzędników. Tymczasem rząd polski przyznał charakter urzędników oficyantom kancelaryjnym, sztygarom salinarnym i t. d., a straż skarbowa pozostała na dawnem stanowisku, jakby zapomniana. I pocóż żądano od nas tylu egzaminów, w jakim celu powoływano profesorów politechniki, chemików, profesorów uniwersytetu, jako wykładających na specyalnych kursach fachowych, urządzanych dla straży skarbowej, gdy dzisiaj przeszło 150 respicyentów i starszych respicyentów w Małopolsce, posiadających ukończone te fachowe kursa i złożone egzamina z nich, patrzeć musi z rozczarowaniem na wyniki swej pracy, bo rząd inne kategorye posuwa na wyższe stanowiska, a oni jedni pozostają na martwym punkcie.

WSTRZYMANIE WYROKU ŚMIERCI. Wczoraj przed sądem doraźnym odbyła się rozprawa przeciw 25-letniemu Dawidowi Federowi, szklarzowi z Pierzchowie pod Bochnią, który dokonał napadu rabunkowego na 65-letniego Markusa Reinischa. Przewodniczył trybunałowi r. s. kr. Trzaskowski, wotowali r. s. kr. Bossowski, Podobiński, Dawidowski, oskarżał prok. Stąpor, bronił adw. Dr Gottlieb. Sprawa przedstawia się następująco: Dnia 27 stycznia przyszedł do Federa, człowieka dość zamożnego, żebrak wędrowny, 65-letni Markus Reinisch z Buczacza. Feder go ugościł skromnie, zaprosił na noc i dał mu 3 kor. Zauważył przytem, że żebrak przeliczał pieniądze. Prosił go nawet, by został na szabas, lecz Reinisch nie skorzystał z gościnności i poszedł. Po chwili innemi drzwiami Feder wymknął się z domu, przez pola doszedł do gościńca i skrył się w przykopie. Gdy Reinisch nadszedł, Feder wyskoczył z rowu, powalił go na ziemię, pobił, zrabował mu 5000 kor. i uciekł do domu. Reinisch zaraz udał się na posterunek żandarmeryi, która natychmiast Federa aresztowała.

Podczas rozprawy oskarżony przyznaje się do winy, tłómacząc, iż w chwili zbrodni był niepoczytalny. Nie wiedział co robi i dlaczego. Poszkodowany oświadczył, iż nie czuje się pokrzywdzonym przez Federa wobec zwrotu pieniędzy. Żandarmi miejscowi zeznali, że Feder nie był karany i uchodził za spokojnego człowieka. Świadkowie z grona rodziny starali się wykazać, że Feder cierpi na zaburzenia umysłowe; rzeczoznawca psychiatra stwierdził jednak jego poczytalność. Po wywodach prokuratora i obrońcy o godz. 1 i pół zapadł wyrok, skazujący Federa za zbrodnię rabunku na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok miał być wykonany o godz. 4 i pół po południu.

Po ogłoszeniu wyroku obrońca Dr Gottlieb udał się do urzędu pocztowego, gdzie uzyskał połączenie telefoniczne z Belwederem. Przedstawił adjutantowi Naczelnika państwa całą sprawę i podał okoliczności łagodzące. Kancelarya cywilna Naczelnika państwa połączyła się telefonicznie z prezydentem sądu karnego Pelcem, który przedstawił sprawę według przeprowadzonej rozprawy. Po chwili szef kancelaryi cywilnej Naczelnika państwa, Dr Car, oświadczył telefonicznie prezyd. Pelcowi, że Naczelnik państwa polecił wstrzymać wykonanie wyroku. Prez. Pelc zawiadomił o tem natychmiast trybunał i w towarzystwie obrońcy udał się do celi Federa, któremu oznajmił o decyzyi Naczelnika państwa. Wiadomość ta na przygotowanego na śmierć człowieka podziałała tak, że zasłabł i musiano go odstawić do szpitala więziennego.

Równocześnie nadszedł z kancelaryi cywilnej Naczelnika państwa telegram do prokuratoryi z zawiadomieniem o wstrzymaniu wyroku i o dalszej decyzyi, jaka ma zapaść pisemnie w odniesieniu do delikwenta.

ALARM NA SZCZĘŚCIE ZBYTECZNY. Wczoraj o godz. 7.47 wieczorem wezwano straż pożarną na lotnisko w Rakowicach, gdzie miały się zapalić hangary. Gdy straż przybyła, okazało się, że pożaru nie było, zapalono tylko na placu ognisko, które miało wskazać szybującemu w powietrzu pilotowi miejsce, gdzie ma wylądować.

Z SĄDU PRZYSIĘGŁYCH. Wczoraj stawało przed sądem przysięgłych dwóch opryszków z b. Królestwa, Jan Bachula i St. Goliński, oskarżeni o zbrodnię kradzieży i oszustwa. W maju z. r. na targu w Bochni przystąpił do niejakiego Hanusiaka pewien maszynista i ofiarował konie na sprzedaż. Podczas oglądania koni znalazł jakiś mężczyzna na ziemi pugilares. Schował go zaraz do kieszeni, prosząc Hanusiaka, by nikomu o tem nie mówił i odszedł. Po chwili człowiek ten z towarzyszem wrócili do Hanusiaka i dokonali znanej sztuczki złodziejskiej. Ten, który rzekomo pugilares zgubił, wmówił w Hanusiaka, że on zabrał pieniądze z jego pugilaresu i zażądał, by Hanusiak pokazał swój portfel. Gdy to uczynił i przerachowywał swoje pieniądze, złodzieje niespodzianie mu je wydarli i uciekli. W podobny sposób skradli na Groblach M. Grünerowi 8 tysięcy kor., włościaninowi Jaśkowiczowi 5000 kor. i t. p. Po przeprowadzeniu rozprawy skazał trybunał każdego z oskarżonych na 3 lata ciężkiego więzienia z odliczeniem czasu, przepędzonego w więzieniu śledczem.

PASKARSKI SKŁAD TYTONIU. Doszło do wiadomości policyi, że Zygm. Feiner z Łodzi sprzedaje tytoń po lichwiarskich cenach. Ajenci policyjni udali się podczas nieobecności Feinera do jego mieszkania w jednym z hoteli przy ul. św. Gertrudy i znaleźli tam w trzech walizach 87 kg. tytoniu. Tytoń skonfiskowano; Feiner zdołał zbiedz.

Z Polski i ze świata.

WATYKAN WOBEC SCHIZMY W CZECHACH. Ag. Steffani'ego donosi: „Acta Sedis Apostolicae" ogłaszają dekret świętego Officium, które potępia reformistyczny ruch wśród kleru czeskiego. Kongregacya św. Officium gani, potępia i ekskomunikuje dekretem z dnia 15 stycznia 1920 r. kościół czeski, który odłączył się od kościoła rzymsko-katolickiego. „Acta" ogłaszają następnie pismo, które Papież, ze względu na stosunki, panujące w kościele katolickim w Czechach, wystosował do arcybiskupa praskiego. Papież upomina arcybiskupa i kler, by poświęcił obecnej sytuacyi jak największą uwagę i udziela im rady, by starali się o zwołanie zgromadzenia do Pragi, celem porozumienia się. Papież czyni następnie w swojem piśmie uwagę, że dyscyplina kościelna musi być utrzymana i uratowana, i że celibat kościelny musi pozostać świętym i nienaruszalnym. Stolica papieska nigdy nie zniesie tej ustawy, ani jej nie złagodzi. Co się wreszcie tyczy żądania, by godność arcybiskupa praskiego została podwyższona, to należy to do prerogatyw Papieża.

WYPADEK REDAKTORA RABSKIEGO. Znany publicysta i krytyk, redaktor „Kuryera Warszawskiego", p. Władysław Rabski, uległ, jadąc na polowanie przykremu wypadkowi. Mianowicie skutkiem wywrócenia się bryczki, p. Rabski doznał ogólnego potłuczenia i złamania obojczyka. Jak twierdzą lekarze, zdrowiu jego nic nie zagraża, cierpienia jednak, spowodowane wypadkiem, przeciągną się parę tygodni.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU STRÓŻÓW. Z Warszawy donoszą, że nareszcie zakończył się tam onegdaj strajk stróżów, trwający już kilka tygodni. Stało się to głównie dzięki temu, że przedstawiciel ministerstwa pracy oświadczył w imieniu rządu właścicielom domów, że ustawa o ochronie lokatorów będzie zmieniona w ten sposób, iż umożliwiona będzie podwyżka czynszów. Prócz wypłacenia „trzynastej pensyi", przyznano stróżom podwyżki indywidualne po 160 proc. Na rachunek podwyżki stróże otrzymają niezwłocznie 25 proc.

PRZEMYCANIE KONI DO CZECH. „Gazeta Podhalańska" donosi: Przed paru dniami wykryto i uwięziono szajkę kupców, którzy zajmowali się przemycaniem koni przeznaczonych dla wojska do Czech. O ile sąd udowodni im zbrodnię przeciw sile zbrojnej Rzeczypospolitej Polskiej, grozi im ciężka kara, a nawet rozstrzelanie. Jako podejrzanych o współudział aresztowano z Nowego Targu znanych handlarzy koni, Pajerskiego i Mandelgruena.

Z ŻALU PO STRACIE NARZECZONEJ. W Jarosławiu odebrał sobie życie 21-letni sierżant policyi państwowej, Edward Rokiczan, któremu przed dwoma tygodniami umarła narzeczona na zapalenie płuc. Gdy umierała, oświadczył jej Rokiczan, że życie bez niej nie miałoby wartości i że najpóźniej do dwóch tygodni pójdzie za nią. I rzeczywiście w czternastym dniu od jej śmierci odebrał sobie życie, zostawiwszy nieszczęśliwym rodzicom szczegółowe rozporządzenie, co do pogrzebu.

DZIELNI PODHALANIE. Do „Słowa Polskiego" donoszą: Przed kilku dniami na granicy rumuńsko-polskiej przychwycił kapral pułku strzelców pięciu przemytników i znalazł u nich moc koron, lei i dolarów, opiewających na łączną sumę 6 milionów koron. Mimo wysokiej łapówki, którą przytrzymani ofiarowali w kwocie 100.000 koron, strzelcy nie dali się przekupić. Przemytnicy „neutralni" dostali się w pułapkę bez wyjścia. Jeden z nich zbiegł, czterej inni wraz z całym skarbem odprowadzeni zostali do dowódcy por. Stanisława Kwapniewskiego, Nowosądeczanina. Pieniądze przeliczono komisyonalnie, co trwało pięć godzin, poczem odesłano je pod konwojem do Kołomyi wraz z czterema przestępcami.

POŻAR NA LOTNISKU LWOWSKIEM. Onegdaj wieczorem powstał na lotnisku lwowskiem pożar, który trwał dwie godziny i zniszczył dwie hale z całem urządzeniem, cztery baraki mniejsze z materyałami, pompę elektryczną, elektrownię, około 80 motorów, 2 stare aparaty lotnicze, skład drzewa, 1 automobil. Szkoda wynosi około 50 milionów koron. Podobno wszystko wskazuje na to, że ogień został wzniecony zbrodniczą ręką.

Zawiadomienia i komunikaty.

ŚLUB. W kościele parafialnym w Podgórzu—Krakowie odbył się dziś rano ślub magistra farmacyi, p. Józefa Koperskiego z panną Jadwigą Dobrowolską, córką znanego przemysłowca, p. Michała Dobrowolskiego i Julii z Jordonsów. Pan Koperski, którego zajmujące wspomnienia z paroletniego pobytu w Ziemi św. drukowaliśmy w feljetonach naszego pisma, znany jest zaszczytnie z prac społecznych, a piórem swem zasilał niejednokrotnie prasę polską. Po wieloletniej pracy zawodowej we Francyi, potem w Wiedniu, gdzie przyjmował wybitny udział w życiu tamtejszej kolonii polskiej, wreszcie po odbyciu kampanii wojennej, która zapędziła go na front palestyński, osiadł p. Koperski w Krakowie, gdzie w krótkim czasie pozyskał powszechną sympatyę w kołach obywatelskich.

ŚLUB. W dniu 4 lutego r. b. odbył się w kościele parafialnym w Wadowicach ślub p. Stefanii Stopczyńskiej z p. Ludwikiem Chobotem, inżynierem z Borysławia. Związek pobłogosławił ks. Stanisław Niziołek, proboszcz z Witkowic, przyjaciel rodziców panny młodej. 401

NABOŻEŃSTWO DZIĘKCZYNNE z okazyi odzyskania polskiego morza urządza Pol. Związek uczniów rękodzielniczych i przemysłowych w niedzielę o godz. 8 rano w kościele św. Barbary. Po nabożeństwie odbędzie się poświęcenie „Wianka".

ZOFIA DOBROWOLSKA I MARYA FISZEROWA zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Franciszki Stępowskiej, składają K 200 dla biednych na ręce SS. Felicyanek. 402

ZEBRANIE B. LEGIONISTÓW. W niedzielę 15 b. m. o godz. 4 po poł. w Domu żołnierza polskiego przy ul. Czarnowiejskiej, naprzeciw fabryki tytoniu, odbędzie się zebranie Stowarzyszenia b. legionistów polskich z r. 1914—18.

Z KRAKOWSKIEGO KOŁA T. N. S. W. Doroczne walne zgromadzenie członków Krak. Koła Tow. naucz. szk. wyż. odbędzie się dnia 11 b. m. w Collegium Novum o godz. 6 i pół wiecz.

POLSKIE TOW. KRAJOZNAWCZE urządza 8 b. m. zwiedzanie kościoła Maryackiego. Zbiórka przed kościołem o godz. 2.

BŁĄD DRUKARSKI. We wczorajszym artykule wstępnym zaszła omyłka druku. Zdanie w ostatnim ustępie ma brzmieć: „Tasama nota domaga się plebiscytu w dolinie Kisucy — na całym obszarze powiatu czackiego".

Koncert Seweryna Eisenbergera

który miał się odbyć w niedzielę 8 b. m., z powodu choroby koncertanta odłożony. Nowy termin będzie niebawem podany. Bilety zachowują ważność. 392

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.
Sobota 7 lutego: „Rosmersholm" H. Ibsena.
Niedziela 8 b. m.: Po poł. „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca; wieczorem „Kościuszko pod Racławicami".

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.
Sobota 7 lutego: Po poł. „Krzyżacy"; wieczorem „Cyrulik sewilski".
Niedziela 8 lutego: Po poł. „Krzyżacy"; wieczorem „Krzyżacy".

Repertuar „Bagateli".
Sobota 7 lutego: Przedstawienie dla dzieci.

Repertuar teatru „Nowości".
Sobota 7 b. m.: „Rozwódka".

Miejski teatr powszechny.

„W gołębniku", komedya Ign. Nikorowicza.

Pogodą i swojskim, niefrasobliwym humorem powiało ze sceny Teatru Powszechnego na czwartkowem przedstawieniu. Dyrekcya przypomniała publiczności krakowskiej tak rzadki w ostatnich czasach utwór sceniczny, w którym niema ani jednego zgrzytu, tylko przez pryzmat dobrotliwego uśmiechu oglądane perypetye miłosne trzech młodych par, do których przyłączają się i starsi. „W gołębniku", to przemiły pastel sceniczny, to obrazek malowany w słońcu na tle dworku wiejskiego. Żartobliwie traktuje autor wszystkie bez wyjątku gruchające pary w tym przybytku kochających, tęskniących i wzdychających. Zabawnem jest tu wszystko: i oświadczyny Zbyszka Zasławskiego aż trzem naraz młodym osobom i łzy „porzuconych" dziewcząt i zaloty starych panów. Widz nie przestaje uśmiechać się przez cały ciąg sztuki, niekiedy jednak wybucha śmiechem, bo i dowcipu nie brak w sztuce Nikorowicza, zbudowanej z dużem poczuciem wymogów scenicznych.

Wykonanie komedyi było bardzo staranne, reżyserya p. Kucharskiego umiejętna, a inscenizacya barwna, na jaką tylko stać było naszą drugą scenę miejską. Urok i naiwność młodości wniosły w rolach panienek p. Morska i Malicka, bardzo dobrze zagrała p. Czechowska rolę Heli Liskiej. Poczciwą ciocią Tońcią, gospodarzącą w tym „Gołębniku", była p. Krajewska: zabawny epizod Kasi stworzyła p. Kolman. W rolach męskich, opanowanych dobrze, wywiązali się bez zarzutu z zadania p. Kucharski, Samowski, Magnuszewski, Zbucki i Korecki. Wiersz naogół mówiono poprawnie; należałoby jednak przy przyspieszeniu tempa gry podkreślać bardziej żartobliwość tyrad uczuciowych i „poważnych" momentów sztuki, boć przecie „Gołębnik" Nikorowicza od początku do końca, to tylko pogodny żart sceniczny.

Publiczność żywymi oklaskami dziękowała wykonawcom za wieczór, spędzony w czystej atmosferze komedyi, której autor nawet „sercem nie gryzie", lecz jasnym humorem ozłaca głowy swych utrapieńców miłosnych i wszystkich jednakowo... kocha.

E. Z.

Wiadomości gospodarcze.

„ODBUDOWY KRAJU" ukazał się zeszyt poczwórny za czas od września do grudnia włącznie. Artykuł wstępny Dr. L. W. Biegeleisena poddaje krytyce tendencye etatystyczne naszego rządu. O „Skarbowych wydatkach wojennych" pisze Dr E. Strasburger, zaś p. Jerzy Kurnatowski kontynuuje dłuższą pracę o „Rewolucyi rosyjskiej". P. L. Paczewski zastanawia się nad możliwościami „Handlu zagranicznego w Polsce zjednoczonej", a p. F. Wójcicki omawia sprawę „Przyszłej naszej polityki handlowej". W przeglądzie gospodarczym na uwagę zasługują artykuły Dr. St. Łęckiego p. t. „Reforma agrarna a odbudowa gospodarstw folwarcznych", oraz p. F. Wójcickiego p. t. „Kapitały obce a przemysł krajowy". W biuletynie Polsk. Tow. wschodniego rozpoczęto druk większej pracy p. W. Kwapiszewskiego p. t. „Stosunki handlowe b. Królestwa z Rosyą w dziedzinie przemysłu włókienniczego, oraz zamieszczono artykuł p. T.

Staniszewskiego p. t. „Wytwórczość Rusi". Dopełniają treści zeszytu dział sprawozdawczy, oraz szereg drobnych wiadomości. Adres Redakcyi: Warszawa, Królewska 16.

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 6 b. m.

Front litewsko-białoruski: Po pokonaniu **i rozbiciu oddziałów bolszewickich wojska nasze i łotewskie stanęły na linii rzeki Świniuchy, jeziora Oswaja, Kochanowicz i miastem Dryssy. Oddziały grupy gen. Lasockiego śmiałym wypadem na wschód od Lepla rozbiły stojący tam pułk bolszewicki, biorąc kilkadziesiąt jeńców. Na reszcie frontu spokój.**

Front wołyński: **Prócz ożywionej działalności oddziałów wywiadowczych akcyi bojowych nie było.**

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego Kuliński, pułkownik.

Z Rady ministrów.

Warszawa. P. A. T. Prezydyum **Rady ministrów komunikuje: Na posiedzeniu w dniu 5 b. m.** Rada ministrów **powzięła uchwałę** w sprawie przyznania dodatków drożyźnianych dla wojskowych, oraz uregulowania wysokości pobieranych deputatów aprowizacyjnych. Nadto uchwaliła projekty ustaw w sprawie wypuszczenia 5% wewnętrznych pożyczek państwowych, krótko-terminowej i długo-terminowej, oraz w przedmiocie przedsiębiorstw, trudniących się czynnościami bankierskiemi. Zasadniczo poruszyła Rada ministrów także sprawę rozpoczęcia prac przygotowawczych dla **zorganizowania zawczasu kampanii aprowizacyjnej na rok 1920/21.** Chodziło w szczególności o przygotowanie dalszych zasobów środków żywności w Brazylii, Argentynie i Urugwaju.

Prezydyum ministrów przygotowało już projekt ustawy o zakresie działania naszych władz naczelnych. Będzie w nim w szczególności określona kompetencya prezydenta ministrów. Rady ministrów, oraz każdego poszczególnego ministra i podlegających mu władz naczelnych. Projekt ten będzie niebawem poddany dyskusyi na Radzie ministrów i następnie wniesiony do Sejmu, aby przez jego uchwałę uzyskać moc ustawy.

O tajność posiedzeń.

Warszawa. (Telefonem). Wczorajsze posiedzenie połączonych komisyi spraw zagranicznych i wojskowych było **ściśle poufne.** Na samym wstępie podniesiono **konieczność zabezpieczenia poufności tajnych posiedzeń komisyi** i przeszkodzenia przedostawaniu się do prasy sprawozdań z tego rodzaju posiedzeń. Komisya wyraziła **życzenie, aby każde** pismo. któreby **się ośmieliło** zamieścić jakiekolwiek uwagi **o toku obrad, uległo** zawieszeniu. Rząd **przychylił się do tego** życzenia komisyi i obiecał energiczne poparcie. Należałoby tutaj **dodać, że w niektórych** pismach, szczególnie **radykalnych**, pojawiały się niekiedy wiadomości, nie odpowiadające prawdzie, a dla państwa bardzo szkodliwe.

Pochód do morza.

Gdańsk. P. A. T. Wojska nasze, które dotychczas postępowały na Pomorzu w kierunku północno-zachodnim, obecnie po zajęciu linii Tczew—Starograd—Kościeszyn postępować będą w kierunku północnym do morza. Pochód odbywać się będzie na całej linii i wszystkiemi drogami, tak, że oddziały naszych wojsk wejdą do każdej niemal wioski.

Napady Niemców na Polaków.

Wiedeń. P. A. T. **Biuro koresp. donosi** z Berlina o zajściach w Gliwicach wedle „Vossische Ztg.": Jakkolwiek Francuzi zachowywali się, jak wszędzie **z wielką rezerwą** i wypraszali sobie wszelkie **powitania**, zjawiły się mimo to polskie deputacye **z chorągwiami** i kwiatami na dworcu. Przyszło przytem do bójki z Niemcami. którzy **deputacyę rozpędzili.** Ku Bankowi ludowemu, gdzie ubrane w białe suknie dziewczęta czekały na przybycie wojsk francuskich, **zaczęto rzucać węglami i kamieniami,** wskutek czego zniszczono fasadę i okna. Wieczorem **odbył się** wielki pochód, przyczem przyszło do **poważnych napadów na oficerów francuskich, którzy** zostali poranieni laskami i kamieniami. Pułkownik Gracier, którego automobil obrzucono, odniósł lekkie skaleczenia **na twarzy.**

Poznań. P. A. T. Z Rybnika na Górnym Śląsku donoszą, że tuż przed wkroczeniem do Rybnika wojsk koalicyjnych tłum **Niemców zdarł z jednego domu flagi o barwach narodowych polskich i koalicyi i zniszczył je.** Doszło przytem do gwałtownych **starć** między Polakami a Niemcami.

REPRESYE W GDAŃSKU.

Gdańsk. P. A. T. „Dziennik Gdański" donosi: Tutejsza dyrekcya policyi wydaje rozkaz śledzenia firm polskich oraz poleca, by w danym razie policya usuwała napisy polskie z ulic Gdańska, gdyż **napisy** to psują wygląd miasta.

O termin plebiscytu.

Praga. P. A. T. „Czeskie Słowo" **donosi,** że prezydent międzykoalicyjnej komisyi plebiscytowej w Cieszynie oświadczył, iż plebiscyt **na Śląsku Cieszyńskim i Śląsku Górnym** będzie prawdopodobnie przeprowadzony **dnia 4 marca.** Berneńskie „Lidove Noviny" dowiadują się jednak ze źródła oficyalnego, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie i że prezydent wyżej wymienionej komisyi, Manneville, dotąd terminu nie oznaczał.

Na flotę polską.

Kalisz. P. A. T. **Dziś odbyło się** uroczyste zebranie **sejmiku** powiatowego z powodu wejścia wojska polskiego na Pomorze. Sejmik uchwalił jednogłośnie wyasygnować **50.000 marek na flotę polską** i 25.000 marek **na cele plebiscytowe.** Z tej okazyi odbyło się dziś uroczyste posiedzenie Rady miejskiej, **na którem uchwalono 10.000 marek w połowie na flotę handlową i flotę wojenną polską.** Przewodniczący zaznaczył, że miasto **Kalisz** zburzone nie może ofiarować większego datku i zachęcał obywateli do składek prywatnych na ten cel.

KOMISARZ POLSKI W GDAŃSKU.

Gdańsk. P. A. T. Generalny komisarz rządu polskiego, Maciej Biesiadecki, przybędzie tu w niedzielę przed południem. Na dworcu urządzone będzie uroczyste przyjęcie. Na dworcu pojawi się dotychczasowy delegat rządu polskiego p. Jełowicki, wraz z członkami i urzędnikami delegacyi, oraz przedstawicielami tutejszych towarzystw i związków polskich, wreszcie ludność polska. Tegoż dnia ma przyjechać do Gdańska wysoki komisarz Ententy, Tover.

SZUKAJĄ POZORÓW.

Berlin. P. A. T. „Berliner Abendpost" donosi, że rząd niemiecki wystąpił do rządu polskiego z protestem rzeciwko rzekomemu przerwaniu przez Polskę na Pomorzu komunikacyi między Prusami Książęcymi a Niemcami.

Niemcy przeciw wydaniu winnych.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża, że kuryer ministerstwa spraw zagranicznych odjechał wczoraj do Berlina z listą winnych.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Berlina: Rada państwa aprobowała oświadczenie, które złożył pruski minister Heine, a które opiewa: Rada państwa jako konstytucyjna reprezentacya państwa niemieckiego, solidaryzuje się ze stanowiskiem rządu Rzeszy w kwestyi żądania wydania Niemców. Rada państwa daleka od tego, by przeszkodzić ukaraniu karygodnych czynów na podstawie regularnego śledztwa i przed niemieckimi sądami, podziela oburzenie narodu niemieckiego z powodu żądania ententy wydania setek Niemców. Rada państwa jest przekonana, że ludność wszystkich krajów niemieckich stanie za rządem. Uważa ona postawione żądanie za nie do wykonania i oczekuje od poczucia sprawiedliwości całego świata pomocy przeciw tej hańbie.

Podczas odczytywania powyższego oświadczenia, wszyscy członkowie Rady państwa powstali ze swych miejsc.

Berlin. Wedle informacyi niemieckich, oświadczenie solidarności z rządem niemieckim złożył także przewodniczący parlamentu pruskiego. Rząd zwołał na sobotę posiedzenie przywódców wszystkich frakcyi Zgromadzenia Narodowego, aby omówić sprawę zwołania Zgromadzenia celem ustalenia odpowiedzi Niemiec. Zebranie zastępców armii lądowej i marynarki postanowiło ogłosić wezwanie, aby nikt z żądanych przez koalicyę Niemców dobrowolnie się nie zgłosił.

Podobno Sumjsarya gotowa byłaby za zgodą koalicyi objąć urząd sędziego i przeprowadzić procesy przeciw Niemcom, uznanym za winnych.

Dokumenty koalicyi w sprawie wydania winnych zostały na podstawie uchwały konferencyi ambasadorów, równocześnie z wyjazdem bar. Lersnera, wysłane przez kuryera ministerstwa spraw zagr. do Berlina. Rząd niemiecki ogłasza obecnie oświadczenie, że potępia postępowanie bar. Lersnera.

Narady w Berlinie.

Wiedeń. P. A. T. Tel. Comp. donosi z Berlina: Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie rady gabinetowej, na którem omawiano szczegółowo sytuacyę. Uchwał nie powzięto. Dr. Mayer pozostaje w Berlinie. W kołach parlamentarnych słychać, że francuski pełnomocnik Marcilly wręczy jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego listę osób mających być wydanemi i pismo wstępne. Przypuszczają, że nastąpiły zmiany na niekorzyść Niemiec, mianowicie, że żądanie wydania ułożono w jeszcze bardziej stanowczej formie i że przewidziane są represalia.

NIEMCY SOLIDARNE.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. podaje z Berlina: Wszystkie pisma bez różnicy stronnictw stwierdzają dzisiaj, że wobec żądania wydania winnych ze strony koalicyi, cała opinia publiczna w Niemczech stoi zupełnie zwarta.

GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ.

Lyon. P. A. T. Radio krakowskie. „Matin" pisze: Albo Niemcy wypełnią warunki traktatu pokojowego, a wtedy alianci stopniowo opuszczą przyczółki mostowe lewego brzegu Renu, albo ich nie wypełnią, a wtedy ewakuacyi się nie przeprowadzi.

„L'Homme Libre" pisze: Po wyjeździe Lersnera nie pozostaje koalicyi nic innego, jak zażądać bezzwłocznego wydania wszystkich winnych i postawienia ich przed trybunałem, celem dania Niemcom przykładu, jak się każe winnych, aby zapobiedz na przyszłość powtarzaniu się podobnych zbrodni.

„Temps" pisze: Jeżeli Niemcy będą nadal reprezentowane przez ludzi dawnego ustroju, pokopnych i butnych, to jak będą one mogły odzyskać u innych narodów to minimum zaufania, bez którego nie może być mowy o stosunkach międzynarodowych.

„Journal des Debats" pisze: Jeżeli Niemcy solidaryzować się będą ze starym systemem imperyalistycznym, to będą musiały wydać nie tylko 800 winnych, lecz wszystkich. Pozostawia się im prawo wyboru!

Represye koalicyi.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża: Odnośnie do odmowy Niemiec co do wydania winnych pisze „Matin", że artykuł 428 i 429 traktatu wersalskiego upoważnia Francyę **bez zwłoki do stałego obsadzenia** w razie niewykonania traktatu, obszaru K o l o n i i, K o b l e n c y i i M o g u n c y i.

POLSKA LISTA ZBODNIARZY NIEMIEC.

Berlin. P. A. T. „Berliner Tagblatt" w wydaniu czwartkowem publikuje następującą listę Niemców, których wydania domaga się Polska: Auerbach, Alfred Baade, Artur Banmann, Bernfest, von Beseler, Blankenburg, von Redow, Brokshagen, Buchting, Dieckhut, Harrach, Dueringshofer, Eckhausen, Ecksdorf Rummel, Hugo Falkenhayn, Glasenapp, Grundlicht, Helfried, Herzberg, Hofmann, Adam Hubert, Issaks, Kern, Kion, von Kirchbacht, Koeland, von Kries, Linsingen, Mannlock, Gustaw Mitzeldorf, von Morgen, Mueller, Muell, Nette, Nolte, Nolte, Ohnesorg, Olbricht, Petersen, Preusker, Knapp, Rechenbach, Ruebensam, Sehn, Schmied, Schoder, Jerzy Schoenbach, von Schulz, Scheringen, von Scheidlitz, Sommer, hr. Waldersen, Wolf.

O LOS WILHELMA.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Londynu: Sekretarz urzędu handlowego sir Geddes oświadczył wczoraj w mowie, że rząd angielski domaga się z naciskiem wydania i zasądzenia Wilhelma Hohenzollerna. Gdyby Holandya, opierając się na prawie międzynarodowem, stanowczo odmówiła wydania i udzieliła b. cesarzowi dalszego przytułku na swojem terytoryum, wówczas Anglia będzie się domagała, ażeby b. cesarz niemiecki został przeniesiony na jedną z wysp holenderskich. „Daily Chronicle" pisze w tej sprawie, że upatrzona jest wyspa w Archipelagu Malajskim, prawdopodobnie Sumatra.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Do Holandyi wysłano już nową notę, żądającą wydania eks-cesarza Wilhelma. Nota utrzymana jest w tonie stanowczym. Wyrażona jest w niej nadzieja, że Holandya powodować się będzie względami sprawiedliwości i moralności, stojącymi ponad wszystkimi zasadami pisanego prawa i że nie zechce wziąć na siebie odpowiedzialności za jednostronne stanowisko.

Millerand o polityce zagranicznej.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Paryża pod datą 5 b. m. o posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych, że Millerand, składając sprawozdanie o polityce zagranicznej, oświadczył, iż w sprawie traktatu wersalskiego rząd jest zdecydowany zmusić Niemcy do wykonania postanowień tego traktatu.

W sprawie polityki Francyi wobec Rosyi oświadczył Millerand, że będzie kontynuowana polityka prowadzona przez p. Clemenceau. To stanowisko zgadza się z uchwałą powziętą w listopadzie 1919, w pełnem porozumieniu ze sprzymierzeńcami. Gdyby państwa nowo powstałe w sąsiedztwie Rosyi zostały przez Rosyę sowiecką zaatakowane, sprzymierzeńcy dadzą im pomoc. Przyrzeczenia takiego już dotrzymali, dając **Polsce broń i materyał wojenny,** aby się mogła bronić.

KONFERENCYA AMBASADORÓW.

Lyon. P. A. T. Radio krakowskie. Konferencya ambasadorów nie obradowała we czwartek, lecz zbierze się w piątek rano.

NARADY W PARYŻU.

Londyn. P. A. T. Biuro Reutera. Lord kanclerz i generał Atterney udają się bezwłocznie do Paryża.

Paryż. P. A. T. Radio krakowskie. Wyjazd Milleranda do Londynu ustalono na połowę przyszłego tygodnia. We czwartek odbędzie się w Londynie konferencya, w której weźmie również udział włoski prezydent ministrów, Nitti.

Powstanie Młodoturków.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi z Paryża: „Matin" podaje z dobrze poinformowanego źródła, że wczoraj nadeszły do Paryża wiadomości o akcyi Młodoturków, pod główną komendą Envera paszy przeciwko koalicyi. Wedle tych wiadomości, obejmują siły zbrojne Młodoturcyi 35.000 żołnierzy. Enver pasza miał oświadczyć, że agitacya przeciwko koalicyi w Azerbejdżanie, Dagestanie, Turkiestanie i części Afganistanu miała pełny sukces. Jest on także pewny poparcia ze strony bolszewików rosyjskich.

Rosya na pasku Niemiec.

Gdańsk. P. A. T. „Danziger Zeitung" donosi z Kopenhagi: Przedstawiciel Rosyi sowietów Litwinow oświadczył korespondentowi Biura Reutera, że Niemcy wszelkimi środkami usiłowali wywołać i zaostrzyć konflikt między Polską a Rosyą, celem osłabienia Polski w interesie Niemiec.

Estonia a bolszewicy.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi z Moskwy: Centralny Komitet Wykonawczy ratyfikował traktat pokojowy z Estonią i polecił komisarzowi dla spraw zagranicznych uwiadomić o tem rząd estoński.

KOMUNIKAT BOLSZEWICKI.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi z Moskwy: Sprawozdanie frontowe z dnia 5 b. m.: Pod Archangielskiem ogień armatni. W obszarze N a r w i przybyło ponownie kilkaset zbiegów do naszej linii. Na froncie południowo-zachodnim w okolicy Olgopola dosięgliśmy rzekę S ł o b ó d k ę, 40 wiorst na południowy-wschód od tego miasta. W obszarze Wozniesieńska zbliżają się wojska czerwone do miejscowości B o l s z o j B u j a l i. W okolicy Mikołajewa wzięto do niewoli pułk symferopolski. Na froncie kaukaskim walki nad rzeką J u l. Na froncie wschodnim dosięgliśmy miejscowość T u l a n o w s k a j a, 35 wiorst na wschód od Niżnego Udińska.

ROZBICIE ARMII JUDENICZA.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi wedle „Chicago Tribune" z Rewla, że była armia Judenicza znajduje się w stanie niedoopisania. Rząd estoński nie pozwala żołnierzom rosyjskim wejścia do Rewla, ponieważ żołnierze ci są przeważnie zakażeni. Rząd finlandzki domaga się paszportów sanitarnych. Zamiar wysłania resztek armii Judenicza na front północny do Archangielska nie da się uskuteczić, ponieważ armia ta rozsypuje się.

SOCYALIŚCI AUSTRYI A BOLSZEWICY.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi z Paryża: Klub socyalno-demokratycznych członków Zgromadzenia narodowego oświadczył się wczoraj za natychmiastowem podjęciem stosunków handlowych, gospodarczych i politycznych z rosyjskim rządem sowieckim.

Brak dyscypliny wojskowej w Czechach.

Cieszyn. (Telefonem). Wojskowy komendant miasta P r a g i, znany z napadu na Śląsk Cieszyński, pułk. S z n e j d a r e k, wydał rozporządzenie, przypominające żołnierzom obowiązek salutowania oficerów. Rozporządzenie to zaczyna już wydawać owoce. W ubiegłą niedzielę zatrzymał oficer czeski grupę żołnierzy, która go nie salutowała: na rozkaz oficera, aby spełnili swą powinność, żołnierze odpowiedzieli drwinkami. Obecnie siedzą już oni w więzieniu, oskarżoni o bunt. Epilog tej sprawy rozegra się przed sądem dywizyjnym.

Strajk rolny w Czechach.

Cieszyn. (Telefonem). Strajk robotników rolnych w b. domenach cesarskich w Czechach trwa w dalszym ciągu. Dotąd toczą się jeszcze rokowania pomiędzy rządem a strajkującymi. Robotnicy postanowili wywołać i rozszerzyć strajk na 110 wielkich obszarów dworskich w Republice. Zdaje się, że górnicy i metalowcy okręgu kładeńskiego również przyłączą się do strajku, gdyż, jak się dowiaduje „Tribuna", socyalistyczni górnicy i metalowcy całą siłą strajk ten popierają. Onegdaj w czasie zebrania socyaliści z drugiego okręgu, obejmującego K ł a d n o, S z l a n i B e r a u n o, wyrazili uznanie dla taktyki komisyi robotniczej w Kładnie.

KRAMARZ O BOLSZEWIKACH.

Praga. P. A. T. Dzienniki czeskie zamieszczają treść odpowiedzi Dr Kramarza na ostatnią mowę Dr Benesza. Dr Kramarz broni Rosyi, oświadczając, że Rosya w ciągu wojny wykazała olbrzymią zdolność organizacyjną. Rosyę reprezentuje Lenin, który jest niczem innem, jak tylko odzwierciedleniem starego systemu carskiego. Zbawienie narodów słowiańskich, mimo wszystko, leży w odbudowie demokratycznej i wolnej Rosyi. Bolszewizm rosyjski powinno się pokonać militarnie.

P. PADEREWSKI WYJEŻDŻA DO SZWAJCARYI.

Warszawa. (Telefonem). P. P a d e r e w s k i otrzymał 6-tygodniowy urlop jako poseł i wyjeżdża na ten czas do Szwajcaryi.

SPADEK WALUTY ANGIELSKIEJ.

Wiedeń. P. A. T. Biuro koresp. donosi wedle „Telegraafu" z Londynu, że niepokój z powodu dalszego spadku kursu szterlingów w Stanach Zjednoczonych zwiększa się w Londynie z dnia na dzień. „Daily Express" apeluje do wszystkich patryotów angielskich, aby całe swoje złoto zmienili na bony kasowe, przynoszące procent.

†

STEFANIA z TURKÓW
BRANDTOWA
wdowa po radcy sądu,
przeżywszy 75 lat,
po krótkich a ciężkiej chorobie opatrzona św. Sakramentami zmarła w Bochni dn. 5. lut. 1920 roku.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Bochni dnia 7 lut. o g. 4 popoł. na który niestulone w żalu dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.
Nabożeństwo żałobne
odprawione zostanie w poniedziałek dn. 9 lut. o godz. 9 rano w kościele parafialnym w Bochni.
Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie

†

Dr MARYA Z WĘDRYCHOWSKICH
CYRUS SOBOLEWSKA
przeżywszy lat 27, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 4-go lutego 1920 r. w Zakopanem.
Zwłoki przewiezione zostały do Krakowa, gdzie pogrzeb z kaplicy cmentarnej do grobowca rodzinnego nastąpi w poniedziałek dn. 9 b. m. o godz. 5 popołudniu, na który to smutny obrzęd stroskany mąż, rodzice i siostry zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
odprawionem zostanie we środę dn. 11 bm. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów.
Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.
Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ
z dnia 6 lutego 1920

Waluty:	ofiar.	żąd.	tranzakcye
Marki polskie	—·—	—·—	—·—
„ niemieckie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 500	242·—	252·—	—·—
„ duńskie	[illegible]	[illegible]	—·—
Lei rumuńskie	[illegible]	330·—	325·—

15 **Artur Gruszecki.**

BUJNE CHWASTY.

POWIEŚĆ.

Mojsze drgnął z radości, ale powiedział spokojnie i z godnością:

— I ja tak myślę, przecież takiego kupca, jak ja, wielmożny pan dziedzic łatwo nie znajdzie. Wielmożny pan dziedzic potrzebuje mieć szczęście, że to mnie, a nie innego wysłał pan Świtomirski. Nu, on wie dobrze, gdzie kogo posłać.

— Ty mi panem Świtomirskim głowy nie zawracaj — przypomniał sobie słowa żony — może tyle co znasz, że kupowałeś co u niego, ale to mnie mało obchodzi... Mam pszenicę na sprzedaż, dasz dobrą cenę, zrobię z tobą interes.

Mojsze zakrył oczy powiekami, ażeby goj nie zobaczył błysku radości i zamiast odpowiedzi, wyjął z bocznej kieszeni kamizelki wielki, zużyty pugilares, poszukał w nim chwilę, wyjął złożony arkusz papieru i podając z ukłonem, rzekł:

— Niech wielmożny pan dziedzic przeczyta — wrócił na swe dawne miejsce i przypatrywał się bacznie Zgłobickiemu.

Ten rozłożył arkusz, rzucił okiem na podpis, przeczytał pierwsze dwa punkta umowy i oddając papier, rzekł:

— Na tych warunkach, co z panem Kietlińskim z Tuliborów, ze mną umowy nie zrobisz. Szkoda twego czasu i gadania.

— A czy ja to mówię? — chował papier — ja tylko potrzebował pokazać wielmożnemu dziedzicowi, co ja kupiec. Ja znam pszenicę w Tuliborach, ona nie jest taka ładna i czysta, jak w Oleszynie. Ja mogę coś postąpić, niech ja usłyszę godne słowo pana dziedzica. Ile jest tej pszenicy?

— Sprzedam ci trzy tysiące pudów, ile dasz za pud?

— Ja powiem krótko, ja nie lubię się targować, ja wiem, z kim ja mówię, to ja dam za pud osiemdziesiąt pięć kopiejek!... Czy to źle?... A jaka to pszenica?

Zgłobicki wyjął ze szafy drewnianą miseczkę, napełnioną ziarnem pszenicy i stawiając na biurku, rzekł:

— Masz tu próbkę... taką co oddam.

Żyd zbliżył się, przesypywał w palcach ziarno, patrzał na połysk, zgryzł jedno ziarno. Z torby wyjął miniaturową wagę, zważył miseczkę i mówił:

— Ja kupię taką pszenicę.

— Ile dasz?

— Czy ja już nie powiedział?

— Za tą cenę nie oddam. Ile dasz?

Zaczęły się targi. Mojsze szybko obliczył, jaki zysk mieć będzie, nie z tej pszenicy, on może mało na niej zarobi, on zyskuje kresteneyę Oleszyna, nową placówkę dla siebie. Dziś ten goj sprzedaje z dobrej woli, bo może on ma długi, a może niema, ale Mojsze trafi na chwilę, że temu gojowi będzie potrzeba pieniędzy koniecznie, to on w dwójnasób, a może i więcej razy odbije swoją stratę i gotów był do wszystkich ustępstw. Stratą nazywał Mojsze, gdzie on może i mógł taniej kupić, a zapłacił drożej, powodowany innymi względami.

— Co ja mam robić? Ja powiem moje ostatnie słowo... Ja mam dziewięćdziesiąt kopiejek za pud! — umilkł, oczekując radości Zgłobickiego, a nie widząc jej, dodał z westchnieniem: — ja może i stracę, ale co mam robić? Ja mam taką naturę, że jak mi się jakiś pan spodoba, jak jest godna osoba, to już ja nie patrzę na zyski; bo czy człowiek człowiekowi nie powinien wygodzić. Jak przyjdzie czas, to ja wiem, że wielmożny pan dziedzic powie: On stracił na jednem, niech zarobi na drugiem. Czy nie tak

Gdy przyszło do zadatku, żyd nie robił trudności i dał żądane tysiąc pięćset rubli.

Ustanowili termin dostawy, jakość i czystość ziarna i Zgłobicki zaczął pisać umowę. Żyd odliczył pieniądze, położył na biurku i rzekł:

— Wielmożny panie dziedzicu, ja bardzo przepraszam, ale proszę dodać w kontrakcie... zresztą wystarczy mi szlachetne słowo pańskie, że mój wiernik będzie przy oddaniu pszenicy.

— Nie, nie chcę żyda na toku i w stodole. Możesz sam przyjechać i dopilnować.

— Jakto sam? Czy ja mam mało interesów? Co szkodzi taki wiernik? A kto wyszuka furmanki i odda im worki z pszenicą? Jak pszenica będzie gotowa, on przyjdzie na godzinę, on stanie sobie zdaleka przy wadze i on policzy ile worków. Ja wagon daję czasem siedemset dwadzieścia pudów, kto tego dopilnuje?

Zgłobicki istotnie nie chciał żyda wpuszczać na folwark i tok; tyle nasłuchał się opowiadań, jak żydzi demoralizują służbę, namawiają do nadużyć i kradzieży; ale z drugiej strony, ten kupiec jest taki uprzejmy; dał mu dobrą cenę, zapłacił o dziesięć kopiejek drożej, aniżeli w Tuliborach; wypłacił żądany zadatek, który mu umożliwi wyjście z chwilowej potrzeby, przecież zasługuje na ustępstwo także. I co taki wiernik może złego zrobić? Będzie przy czyszczeniu i odważaniu pszenicy, ale czyż tylko ten żyd? Będzie rządca, gumienny, parobcy i najpewniej i on sam będzie dozorował.

— Nu wielmożny panie, a ten wiernik?

— A niech będzie... Ale tylko przy wadze.

— Czy ja mówił co innego? I ja bardzo dziękuję wielmożnemu panu dziedzicowi. Ten wiernik przenocuje w miasteczku, a rano sobie przyjdzie i na noc odejdzie. Co on komu wadzi?

Zgłobicki skończył pisanie umowy, podpisał, dał kupcowi do przeczytania, a sam liczył pieniądze.

— Wielmożny panie dziedzicu, ja mam jeszcze jedną wielką prośbę — przemówił Mojsze słodko i uniżenie.

— Jaką?

— Z tej mojej pszenicy odejdzie trochę pośladu; jak wielmożny pan dziedzic sprzedał pszenicę, dlaczego nie ma mi sprzedać pośladu? Ja nie chcę darmo, ja zapłacę, ile będzie potrzeba.

— O tem pogadamy później.

— Ja to wiem, ale ja bardzo się dopraszam łaski wielmożnego pana dziedzica, ażebym ja miał szlachetne jego słowo, że na pośladzie ja mam pierwszeństwo.

— Dlaczego upierasz się na tym pośladzie? — spojrzał podejrzliwie na kupca.

— Ja już powiem prawdę — uśmiechnął się i mówił tonem szczerym — moja żona, ona, jak każda kobieta, ma swoje zachcianki. U państwa, to żony lubią kwiaty, ptaszki, różne zwierzęta, nu, a moja lubi kury. Jak tylko ja przyjadę, ona się nawet nie przywita, tylko woła zaraz, czy jest poślad pszenny dla kur? No co ja mam robić? Czy każdy z nas nie słucha żony? I dlaczego ja nie mam jej zrobić przyjemności z pośladem?

Zgłobickiego rozśmieszył ten sposób opowiadania kupca o żonie i rzekł:

— No, no, jakoś to będzie z tym poślądem.

— To już wszystko dobrze, ja mam szlachetne słowo wielmożnego pana dziedzica, a moja żona ma poślad. Aj, co to będzie za radość u niej!

Zgłobicki pożegnał żyda, a po chwili weszła żona.

— Ach, jak tu czuć nieznośnie! — skrzywiła się.

— Otworzę okno — wstał — to po żydzie, Janiu?

— Cóż? Sprzedałeś pszenicę?

— Tak jest... tu umowa... a tu pieniądze — wyjął z szuflady i położył przed żoną.

— Ile dał?

— Tysiąc pięćset.

— Alež tobie należy się więcej, kiedy dał?

— Pięćset po wymłóceniu, a resztę przy zabraniu pszenicy.

— To dobrze, załatwimy zaraz Zaborka i klucznicę — i patrząc na umowę: — Czy są jakie inne warunki?

— Nic szczególnego... Ale wiesz, Janiu, jak on zabawnie opowiadał o swej żonie. Mówił: u państwa żony lubią kwiatki, ptaszki, a moja lubi kury — śmiał się i dla żony prosił o sprzedanie mu poślądu, bo chce jej zrobić przyjemność! Czy nie zabawne?

— A wiesz, słyszałam, że żydzi są bardzo dobrymi mężami i naprzykład ten, jak on pamięta o żonie, jak chce zrobić jej przyjemność... Czy sprzedasz mu ten poślad?

— Prawie przyrzekłem.

— Proszę cię, Zdzisiu, sprzedaj jemu, a nie innemu.

— Bardzo chętnie, moja Janiu.

V.

Powrotu Mojsze z Oleszyna wyglądało całe miasteczko ze zrozumiałym niepokojem i w gorączkowem napięciu. Tyle nowin, wielkich nowin w ciągu tak krótkiego czasu wstrząsnęło obywateli do głębi. Najpierw przyjazd wielkiego kupca; jego pierwsza pomyślna wyprawa do Oleszyna; nadzwyczajna wiadomość o zmianach zaszłych w administracyi Oleszyna, a mogących mieć niezwykłe następstwa dla całego miasteczka. Takie przyczyny mogły istotnie wytrącić z równowagi nawet bardzo poważnych kupców, jak Ber Nudelman, handlujący owsem chłopskim, Icio Selman, hurtowny kupiec jaj kurzych, i inni, cóż dopiero mówić o faktorach, drobnych pośrednikach i przygodnych przekupniach z dni targowych?

(C. d. n.)

Nr. II 8787/17
36

W Imieniu prawa!

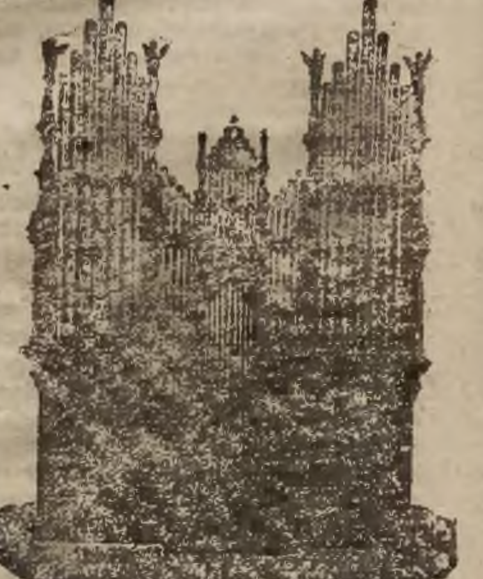
Sąd krajowy karny w Krakowie wydał w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem Rskr Turowicza na podstawie oskarżenia tut. Prokuratoryi Państwa z dnia 18/7 1918. St. 9336/17 przeciw Ozyaszowi Scharerowi false Reichbachowi o występek z § 23. ust. ces po przeprowadzeniu rozprawy głównej dnia 6. marca 1919 następujący

WYROK

Ozyasz Scharer false Reichbach, lat 39, ur. w Brzeżanach, zamieszkały w Krakowie, ul. Krakowska 54, rel. mojż., żonaty, kupiec towarów bławatnych, syn Szymona i Rebeki, winien jest, że w roku 1917 prowadził handel łańcuchowy przedmiotami zapotrzebowania, mianowicie zapałkami, czynem tym dopuścił się występku z § 23. ust. 4. ces. rozp. z 24 3 1917. L. 131. Dpp. i zostaje w myśl § 23. cyt. rozp. skazany na karę ścisłego aresztu przez dwa (2) miesiące, na grzywnę dodatkową w kwocie 10 000 K (dziesięć tysięcy koron) zamienioną w razie nieściągalności na karę aresztu przez 200 dni, w myśl § 389 pk. na ponoszenie kosztów postępowania karnego, które uznaje się za ściągalne, nadto w myśl § 43. cyt. rozp. orzeka się przepadek zajętego towaru t. j. zapałek względnie ceny objęcia tegoż, a według § 45 cyt. rozp. jednorazowe ogłoszenie prawomocnego wyroku w piśmie codziennem „Głos Narodu".

Kraków, dnia 6-go marca 1919.

Turowicz mp.



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny Władysław Horowicz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem R. Fecha.